



JOLANTA SASIADEK

redaktor wydania

Blask tej jedynej gwiazdy, piękno tego jedyne drzewka, dźwięk tych niezwykłych melodii, radość tej jedynej nocy tworzą każdego roku klimat tego jedyne dnia. Wzniosłego, choć siano pod obrusem, ciepłego, nawet gdy za oknem mróz siarczasty, wesołego, chociaż przy stole brakuje najbliższych. 26 lat temu, w czwartek, 24 grudnia 1981 roku, 11 dni po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego 100 działaczy Dolnośląskiej „Solidarności” trafiło z Wrocławia do Grodkowa. W tym uroczystym dniu więzienie zamieniono na Ośrodek Odosobnienia dla internowanych. Tę pamiętną Wigilię Bożego Narodzenia spędzili z dala od rodzin, za grubymi murami, żelaznymi kratami (tekst o tym na str. IV–V).

Arcybiskup o Bożym Narodzeniu,
krwi i cierpieniu oraz wolności człowieka

Narodziny i męczeństwo

O wymowie i sensie drugiego dnia uroczystości Bożego Narodzenia z **abp. Marianem Gołębiowskim** rozmawia Jolanta Sasiadek.

JOLANTA SASIADEK: Powitanie Dzieciątka w wigilijną noc i świętowanie Jego narodzin dnia następnego jest dla każdego chrześcijanina oczywiste, ale co dla nas oznacza drugi dzień świąt?

ABP MARIAN GOŁĘBIOWSKI: – Gdy patrzymy w żłóbek betlejemski, to, jak powiedział jeden z Ojców Kościoła, gdzieś w dalekiej perspektywie zauważamy już grób Pana Jezusa i Jego krzyż. Ten sposób rozumowania widać też w oktawie Bożego Narodzenia. Po radosnym, pięknym dniu przyścia na świat Syna Bożego zmienia się kolor szat na czerwony i obchodzimy

dzień św. Szczepana, pierwszego męczennika.

Dlaczego zaraz po Bożym Narodzeniu?

– Chodzi o tych, którzy od początku opowiedzieli się za Chrystusem. Mamy Go jeszcze w żłóbku betlejemskim, patrzymy na Niego jako na bezbronne Dziecię, ale wiemy, że w przyszłości pójdą za Nim rzesze tych, którzy całkowicie Mu się oddadzą i swoją przynależność do Jezusa przypieczetują krwią męczeńską. W tym kontekście pojawia się dzień św. Szczepana, który został ukamienowany za Chrystusa, modląc się za swoich prześladowców jak On na krzyżu. Dwa dni później mamy święto małych męczenników – Świętych Młodzianków, a więc niemowląt, które padły ofiarą z okrutnej ręki Heroda, który chciał zgładzić Mesjasza.



KS. ANDRZEJ JERIE

W SZYBKIM
CZYTELNIKOM
WROCLAWSKIEGO
„GOŚCIA NIEDZIELNEGO”
ŻYCZĘ,

by umieli radować się z Bożego Narodzenia, które uobecnia prawdę o Wcieleniu i Narodzeniu Syna Bożego w liturgii, pamiętając jednocześnie, że jest druga strona tej Tajemnicy – krzyż, cierpienie, ofiara. Niech życie ze wszystkimi konsekwencjami wolnego wyboru będzie dla Was źródłem nadziei chrześcijańskiej.

JAK NAKRYĆ WIGILIJNY STÓŁ?



Mogli to sprawdzić mieszkańcy Wrocławia i okolic, odwiedzając wystawę prezentującą tradycję wigilijnej wieszczy. Zwiedzającym czas umilały zespoły ludowe z Dolnego Śląska.

To pierwsza taka wystawa w siedzibie Naczelnej Organizacji Technicznej – mówi Gabriela Bączkowska, przewodnicząca Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego, a zarazem jedna z osób organizujących wystawę. W jej przygotowanie włączyło się około 50 zakładów, stowarzyszeń i kół gospodyń wiejskich.

W auli wrocławskiego NOT-u świąteczne stoły nakryto 10 dni przed Wigilią

Wystawa w auli NOT-u „Stół wigilijny wczoraj, dziś i jutro” odbyła się 13 i 14 grudnia. Odwiedziło ją kilka tysięcy osób.

RADEK MICHALSKI

Betlejemskie Światło Pokoju

DOLNY ŚLĄSK. Światło z Betlejem odebrali przedstawiciele władz samorządowych, Kościołów, organizacji oraz dolnośląskich Hufców Związku Harcerstwa Polskiego (na zdjęciu). Wrocławską bazylikę pw. św. Elżbiety w niedzielne popołudnie 16 grudnia wypełnili harcerze i ich goście. Mszę św. pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemienińskiego rozpoczęło wniesienie Betlejemskiego Światła Pokoju. Z Groty Narodzenia Jezusa przez Wiedeń, za pośrednictwem skautów austriackich i słowackich, trafiło ono do dolnośląskich harcerzy i instruktorów, którzy podczas niedzielnej uroczystości przekazali je dalej. Dzięki 17. już harcerskiej sztafecie dotarło ono do parafii, szkół, szpitali, domów opieki i innych placówek w wielu miejscowościach regionu, aby 24 grudnia zapłonąć na wigilijnych stołach Dolnoślązaków. Tegoroczne hasło Betlejemskiego Światła Pokoju brzmi: „Stawiamy wy-



JOLANTA SASIADEK

zwania – świećmy przykładem”. Pamiętając słowa Jana Pawła II, który zachęcał skautów, by podejmowali trudne wyzwania, harcerze chcą być wsparciem i dzielić się sobą z każdym, kto tego potrzebuje. W homilii bp A. Siemieniński podkreślił związki harcerstwa z chrześcijaństwem, zwracając uwagę na symbolikę harcerskiego krzyża, lilijki i zawołania „czuwaj”. Po Mszy św. dla uczestników wyjątkowego spotkania zaśpiewał chór „Canta Nobiscum”.

Św. Mikołaj z... Caritas

MILICZ. Mikołaje są na świecie... Przekonały się o tym dzieci obdarowane ponad 400 paczkami przez parafialne zespoły Caritas, działające w milickich parafiach. Prezenty pełne słodkości wręczali najmłodszym św. Mikołaje w biskupich strojach. Coroczna akcja milickich Caritas cieszy się coraz większym powodzeniem i

wsparciem ludzi dobrej woli. Dzięki nim z roku na rok coraz większa liczba dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin otrzymuje w grudniu prezenty. Już czwarty raz trafiły one do najmłodszych mieszkańców największej w Miliczu parafii św. Andrzeja Boboli. Tamtejsza Caritas przygotowała 200 paczek, którymi w Kościele Łaski św. Mikołaj ponad godzinę obdarowywał dzieci w wieku od 2 do 13 lat (na zdjęciu). Nie zapomniano o ministrantach, którzy też dostali słodkie upominki. Trzeci raz grudniową akcją zorganizowały zespoły Caritas w parafiach św. Anny i św. Michała Archanioła. W tej pierwszej 150 paczek otrzymały dzieci od 3 do 12 lat, a w drugiej dla mieszkańców do 10 lat przygotowano 80 paczek. Z obecności św. Mikołaja w kościele skorzystali rodzice pozostałych dzieci, którzy podrzucili do jego worka prezenty dla swoich pociech.



ALICJA SZCZEPAŃSKA-SIKORSKA

Trzeba mieć nadzieję

XXVI ROCZNICA STANU WOJENNEGO. Msza św. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, 13 grudnia, rozpoczęła obchody rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Przewodniczył jej bp Andrzej Siemieniowski, a homilię wygłosił kapelan „Solidarności” ks. Mirosław Drzewiecki. Podkreślał w niej rolę nadziei, która nadaje życiu sens i dodaje sił do działania. Uczestnicy rocznicowych obchodów złożyli kwiaty pod obeliskiem dedykowanym „Wszystkim współtwórcom, obrońcom i boha-

terom »Solidarności«” oraz pod tablicami śp. Tadeusza Huskowskiego i śp. Tadeusza Kosteckiego. Obchody zakończył występ artystyczny w auli Politechniki Wrocławskiej m.in. Jana Pietrzaka i Patrycji Kaczmarek, córki nieżyjącego barda „Solidarności” Jacka Kaczmarek.

Rocznice stanu wojennego uczcili także studenci z DA „Wawrzyny”. Zorganizowany przez nich koncert piosenek z czasów „Solidarności” odbył się trzykrotnie – na Politechnice, w siedzibie DA „Wawrzyny” i w parafii pw. Świętej Rodziny.



RADEK MICHAŁSKI

Na koncert w auli Politechniki trafiła zróżnicowana wiekowo publiczność

Stare i nowe

PRZEDŚWIĄTECZNY JARMARK DOMINIKAŃSKI już po raz XV zbierał pieniądze na wsparcie świetlicy środowiskowej przy ul. Nowej we Wrocławiu. W tym roku organizatorzy połączyli sprawdzone elementy kwesty z nowymi pomysłami i oprawą. Była tradycyjna kawiarenka z ciastami i kawą sprzedawanymi przy dźwiękach muzyki klasycznej (na zdjęciu), a w do-

minikańskim zabytkowym rektarzu, pod opieką studentów, bawiły się dzieci. Obok ich rodzice mogli rozejrzeć się za świątecznymi ozdobami czy prezentami. Nowym pomysłem była sprzedaż odzieży „z drugiego obiegu”, czyli popularny „second hand”. Jarmark przygotowali studenci z DA „Dominik” i uczniowie z gimnazjalno-licealnego „Piętrobusa”.



RADEK MICHAŁSKI

Słowo na Adwent

EMMANUEL
– BÓG Z NAMI

Kiedy 25 lat po Pięćdziesiątnicy św. Paweł pisze swój list do chrześcijan w Rzymie, mówi im o Jezusie i daje odpowiedź na pytanie, kim On jest. Paweł jasno proklamuje, że Jezus jest człowiekiem, ale jest również kimś więcej niż człowiekiem: jest Synem Bożym. Matka Jezusa nazywa się Maryja. Przez Nią Jezus należy do rodziny ziemskiej – do rasy ludzkiej, jednak Ojca Jezusa nie należy szukać pośród ludzi. Dziecko bowiem, narodzone w Betlejem z Dziewicy Maryi, należy do wspólnoty ludzkiej i do sfery Boskiej. W Nim spotykają się dwa dziedzictwa (widocznie niepołączalne).

Jezus – jako człowiek zrodzony z niewiasty – jest potomkiem trwającej przez wieki dynastii, w której uwidoczniają się burzliwe fale grzechu, nędzy i śmierci; ponieważ jest Synem Bożym, dlatego jest święty. Ponieważ jest człowiekiem – umrze, jest Synem Bożym – dlatego zmartwychwstanie. Będąc człowiekiem, jest naszym bratem, jako Syn Boży – przychodząc na ten świat, przynosi nam obecność Boga.

Prorok Izajasz – zapowiadając przed wiekami przyjście Jezusa – nazwał Go Emmanuelem. To hebrajskie słowo oznacza: „Bóg z nami”. Tak, jest z nami Ktoś, kto nie jest z tego świata. Ten, który przychodzi, aby być „z nami”, to sam odwieczny Bóg.

Ewangelie nazywają Go Jezusem, co oznacza „Bóg zbawia”. Imię Emmanuel mówi, kim był, imię zaś Jezus mówi, dlaczego przychodzi: aby dzielić nasz los i nas zbawić. I to jest Dobra Nowina. Przyjście Jezusa na ten świat było radosnym wydarzeniem, Dobrą Nowiną, zdolną napełnić świat nieopisaną radością.

ABP MARIAN GOŁĘBIOWSKI



RADEK MICHAŁSKI

Dyskusja nad projektem Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”

Niepotrzebne muzeum?

Medialne doniesienia stawały w ubiegłym tygodniu pod znakiem zapytania powstanie Muzeum Ziemi Zachodnich. Dzisiaj wydaje się pewne, że projekt będzie kontynuowany po wprowadzeniu kilku poprawek.

Pierwsza o sprawie napisała Beata Maciejewska z wrocławskiej „Gazety Wyborczej” w artykule „Bez szans na Muzeum Ziemi Zachodnich”. Cytowała w nim nowego ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) Bogdana Zdrojewskiego. Mówił on m. in. o małych oczekiwaniach społecznych na takie Muzeum i zachęcał do zmniejszenia skali przedsięwzięcia. – Nie jestem w stanie obronić go [projektu muzeum – przyp. red.] przed Komisją Europejską. Nie rozliczymy się z tych milionów – mówi minister w artykule wydrukowanym 7 grudnia w „Gazecie Wyborczej”. Muzeum ma być dotowane ze środków unijnych w niebagatelnej kwocie 21 milionów euro, na siedzibę Muzeum miasto przekazało budynek. MKiDN podpisało umowę z Ośrodkiem jeszcze za czasów ministrowania Kazimierza M. Ujazdowskiego.

Rada programowa Muzeum, w skład której wchodzi m. in. prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, dyrektor Ossolineum Adolf Juzwenko i Kazimierz M. Ujazdowski przyjęła w piątek 14 grudnia uchwałę podkreślającą wagę tego kulturalnego projektu oraz jego społeczną i europejską wartość. Otwartą kwestią jest nazwa „Muzeum Ziemi Zachodnich”, która może ulec zmianie. – Jest wola dyskusji i porozumienia zarówno z naszej strony, jak i ze strony Ministerstwa Kultury – deklaruje Marek Mutor, dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” przygotowującego projekt Muzeum. Podkreśla zarazem, że jest duże zapotrzebowanie społeczne na tego typu projekt. – Świadczy o tym choćby popu-

larność „Pociągu do historii” – dodaje – ale także nasze konsultacje z mieszkańcami Dolnego Śląska.

W poniedziałek 11 grudnia po rozmowie z Rafałem Dutkiewiczem minister kultury złagodził swoje stanowisko. – Miasto poprawi projekt i zmieni nazwę, bo „Muzeum Ziemi Zachodnich” ma wydźwięk ideologiczny, a ja będę się starał, żeby były na to fundusze. Wrocław na pewno nie straci – mówi B. Zdrojewski „Gazecie Wyborczej” w artykule Beaty Maciejewskiej. Przestrzegając zarazem przed nadmiernym optymizmem, mówiąc o trudnościach w uzyskaniu unijnej dotacji.

Krzysztof Migas, student Uniwersytetu Wrocławskiego, muzeum uważa ogólnie za pomysł trafiony. – Wrocław jest miastem reprezentacyjnym Dolnego Śląska – mówi – i multimedialne muzeum z prawdziwego zdarzenia, podejmujące zresztą temat bliski kilku narodom, z pewnością nie będzie narzekało na brak zainteresowania, także ze strony niemieckich turystów, których przyjeżdża do Wrocławia całkiem sporo. K. Migas przyznaje jednak, że projektu nie czytał i nie zna jego spisanych szczegółów. – Takie muzeum musi mieć atrakcyjną formę – zaznacza. – Jeśli będzie ono wyglądało podobnie do Muzeum Powstania Warszawskiego, a takie wypowiedzi projektantów muzeum znajduję w mediach, to uważam, że odniesie sukces.

Od środy 12 grudnia nie udało nam się skontaktować z ministrem B. Zdrojewskim, także biuro prasowe ministerstwa nie potrafiło udzielić nam odpowiedzi na pytania o przyszłość projektu Muzeum Ziemi Zachodnich we Wrocławiu.

Ulokowane we Wrocławiu muzeum musiałoby spojrzeć na panoramę historii regionu, który leżał na terenach Polski, Niemiec i Czech

RADEK MICHAŁSKI

Areszt



Kiedy ich najbliżsi szykowali ostatnie postne potrawy, nakrywali stół białym obrusem, kładli pod nim sianko, a na ozdobnym talerzyku opłatki, oni z więziennego głóśnika słyszeli swoje nazwiska.
– Wychodzę na święta! do domu! – to była pierwsza, radosna myśl każdego wywoływanego.

Serce biło mocniej...

tekst i zdjęcia
JOLANTA SĄSIADK

Szybko pakowane rzeczy, ostatnie spojrzenie na celę, w której nie wiadomo dlaczego się znaleźli. Bez adwokata, sądu, oskarżenia i wyroku, większość z nich została wywleczona z domu w pamiętną noc z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Na oczach przerażonych żon, płaczących dzieci, wyrwanych ze snu rodziców, zaskoczonych braci i sióstr. Może więc ktoś się o nich upomniał, może to koniec koszmaru, który minie, jak zły sen. Może... Nadzieja szybko pryska, jak mydlana bańka. Przed mieszczącym 2500 osób Zakładem Karnym przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu stoi dziesięć więźniarek. – A więc w wigilijne popołudnie nie wypusz-

czają nas do domu – przez głowę internowanych przebiega nerwowa, przepelniona strachem refleksja. – Ale dokąd nas zabierają? Gdzie pojedziemy „więziennymi budami”? Co z nami będzie? – cisną się na usta kolejne pytania, wątpliwości, obawy. Wyczytywani idą do wskazanych ciężarówek. Jeden z nich pozostaje bez przydziału. Koledzy widzą, jak blednie. Na jego papierowo białej twarzy maluje się coraz większe przerażenie. Co z nim zrobią, skoro wyciągnęli go z celi, a nie kierują do żadnej więźniarki?... Tym razem to właśnie on ma szczęście. Jako jeden z nielicznych wychodzi do domu... na święta...

Proszę do... cel

26 lat po tych wydarzeniach, 13 grudnia 2007, przed Zakładem Karnym w Grodkowie, który w Wigilię Bożego Narodzenia 1981 zamieniono na Ośrodek Odosobnienia, zbiera się tłum ludzi. Na dziedzińcu wtacza się „buda” z internowanymi, którzy pojedynczo wychodzą z zakratowanej ciężarówce. Funkcjonariusz służby więziennej wyczytuje ich nazwiska, ustawia w dwuszeregu... Inscenizację odtwarzającą przyjazd pierwszych internowanych do Grodkowa z ogromnym zainteresowaniem oglądają przybyli widzowie. Niektórym wyciska ona łzy wzruszenia, u innych przywołuje smutne wspomnienia, ale nie budzi grozy.

Trzej internowani – były wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk, poseł RP i były prezydent Wrocławia Stanisław Huskowski oraz senator i były minister zdrowia Władysław Sidorowicz – odsłaniają tablicę upamiętniającą działaczy NSZZ

W inscenizacji wystąpili funkcjonariusze więzienni w mundurach Milicji Obywatelskiej, z uzbrojeniem i wyposażeniem z tamtych czasów
 Poniżej:
Zdzisław Ptasieński prezentuje spiewnik internowanych

„Solidarność” i organizacji niepodległościowych, internowanych w stanie wojennym w więzieniu w Grodkowie. Jej poświęcenia dokonuje bp Edward Janiak z Wrocławia. – Chylimy przed Wami czoło – mówi burmistrz Grodkowa Marek Antoniewicz, witając uczestników rocznicowej uroczystości i drugiego zjazdu internowanych (pierwszy odbył się 22 września 1990). K. Grzelczyk wspomina pracowników więzienia, którzy w najtrudniejszych chwilach potrafili zachować godną postawę. Wymienia ówczesnego wychowawcę, a dzisiejszego dyrektora ZK pplk. mgr. Bronisława Urbańskiego podkreślając, że do dziś pozostaje on w życzliwej pamięci internowanych. Janusz Łaznowski, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk dziękuje rzeszom anonimowych bohaterów, z którymi nikt nie robi wywiadów, choć to oni wywalczyli wolną Polskę. – Podczas jednego z przesłuchań – wspomina – esbek powiedział do mnie: wy się nie martwcie o Wałęsę, bo jemu krzywdy nie zrobimy. Martwcie się o siebie i wasze rodziny. To wy, szeregowi działacze „Solidarności” najbardziej dostaniecie w d... . I dostali...



choinki, opłatka, Pasterki. Więzienne cele bez... wyroku

Opowiane Święta



Przewodnicząca „S” Śląska Opolskiego Cecylia Gonet podkreśla edukacyjne znaczenie uroczystości w Grodkowie. Przypomina sondaż przeprowadzony w tym mieście, który pokazał, że młodzież nie ma ona pojęcia o najnowszej historii swojego kraju. Mówi też, że wolność trzeba praktykować, a nie mierzyć. Przedstawiciel związku zawodowego pracowników więziennictwa prosi, by zdjąć z nich odium internowania, które w rzeczywistości było bezprawnym uwięzieniem, bo dziś są to już zupełnie inni ludzie. – Przepraszam wszystkich internowanych, którzy przebywali w Grodkowie za działania służby więziennej, które godziły w Wasze poczucie godności i sprawiedliwości – mówi B. Urbański, po czym zaprasza przybyłych do zakładu. – Proszę śmiało, cele są przygotowane – zachęca, wywołując śmiech zebranych.

Zakazany śpiew

– „Solidarność” za kratami śpiewa dyktatorom, że historia będzie z nami, choć nas w turmy biorą – kilkadziesiąt męskich głosów podchwytuje słowa piosenki, napisanej podczas internowania. Wcześniej, zachęceni przez dyrektora ZK, gromko śpiewają „Rotę” i „Boże, coś Polskę”. – Dawnośmy razem nie trenowali, to nam zbyt równo nie wychodzi – tłumaczy potknięcia któryś ze śpiewaków. – Ale 26 lat temu też byli wśród nas bardziej i mniej utalentowani muzycznie – żartuje ktoś inny. Zanim w celach i na korytarzach zabrzmiały dźwięki pieśni, mężczyźni z przejęciem szukają znajomych numerów na pancernych drzwiach.

Do celi nr 18 wchodzi Maciej Ruszczyński z Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej”. – Zomowcy zabrali mnie z domu do więzienia przy ul. Kleczkowskiej 12 grudnia 1981 o 23.15 – wspomina – zanim podano wiadomość o stanie wojennym. W Wigilię przyniesiono nam do cel świąteczny, gdy część z nas wywołano i wsadzono do „suk”. Ci którzy zostali, dowiedzieli się, że wywieziono nas setki kilometrów od Wrocławia. Nam też się dostało podczas podróży. Wielokrotnie zatrzymywano więźniarki, a my słyszeliśmy

repetowanie broni. Wyglądało na to, że wiozą nas na rozwałkę.

Czapki z głów

Marka Falentę w zakładzie przy Kleczkowskiej zamknęli 18 grudnia. Wkrótce miał się żenić, więc gdy w Wigilię wywołali go z celi, był pewien, że wypuszczają go na ślub. Zamiast przed ołtarz trafił... za kratki do Grodkowa. Na szczęście naręczona Bożenka czekała cierpliwie. Pobrali się 23 października. – Tę wykradzioną nam Wigilię przeżyliśmy bez Mszy świętej, opłatka, choinki i świątecznych potraw – wspomina Grzegorz Socha z Polaru. – Ale pierwszego dnia świąt odwiedził nas ks. Stanisław Matuszewski. Wierni z jego wspólnoty przed Pasterką oznajmili mu, że do Grodkowa przybyli nowi parafianie. Zajmowałem szczytową celę nr 23, z której mogłem obserwować ulicę. Codziennie widziałem starszego pana, który idąc po zakupy, przechodził pod więzieniem, a mijając go, zawsze unosił czapkę.

Wiktor Stasik z FAT-u został przywieziony do Grodkowa 7 stycznia 1982. Z rozrzewnieniem wspomina mieszkańców miasta, którzy przychodzili pod więzienie w południe i wieczorem, by przyłączyć się do chóru internowanych. Opowiada też o niezwykle życzliwym „klawiszu”, który zakarbił sobie ogromną sympatię osadzonych. Gdy zmarł porażony prądem, złożyli się na piękny wieniec dla niego. Zdzisław Ptasieński przywiózł na spotkanie interno-



Uczestnicy drugiego spotkania internowanych zaśpiewali jak za dawnych lat
Poniżej: **Kościół wypełnili internowani i ich przyjaciele**

wanych torbę pamiątek, a wśród nich więzienną bluzę, śpiewnik, dziennik, medal zrobiony w celi z pięciopięciotki i fotografie, wykonane przemycnym do ZK aparatem.

Eucharystia

Z udziałem 31 pocztów sztandarowych, pod przewodnictwem bpa E. Janiaka, w kościele pw. św. Michała Archaniola odprawiono Mszę św. w intencji internowanych. Biskup przekazał pozdrowienia dla internowanych od kard. Henryka Gulbinowicza, który doskonale pamięta swoje wizyty w Grodkowie. W homilii ogólnopolski kapelan zakładów karnych ks. prałat Tadeusz Słocki wyraził zadowolenie, że mieszka w kraju, gdzie ludzie podnoszą chleb, który upadnie na ziemię, gdzie Dzień Matki jest ważnym świętem, a dzieci opiekują się schorowanymi rodzicami. Choć nie spełniły się marzenia sprzed 26 lat, to jest na tyle dobrze, że warto postarać się i zostawić po sobie coś dobrego dla przyszłych pokoleń. Kaznodzieja życzył, byśmy nie tylko umieli cierpieć za ojczyznę i ginąć za nią, ale przede wszystkim dla niej żyć. ■



Europejskie Spotkanie Młodych w Genewie

Coś z niczego



MICHAŁ BUNDYRA

Czy we Wrocławiu jest ktoś, kto nie pamiętałby Europejskich Spotkań Młodych, organizowanych przez braci z Taizé? Oczywiście! Młodzi ludzie, którzy w 1989 i 1995 roku – kiedy stolica Dolnego Śląska była gospodarzem spotkań – byli dziećmi albo nie było ich na świecie.

Właśnie do nich starali się dotrzeć i zachęcić do wyjazdu do Genewy Ada i Paweł Kwiatkowsky, młode małżeństwo z Wrocławia. Są tzw. pomocnikami w regionie, czyli osobami, które we współpracy ze Wspólnotą z Taizé koordynują przygotowania i oferują tworzącym się grupom swoją pomoc.

– Do Genewy z naszej diecezji pojedzie ponad 600 osób – mówi Paweł – przygotowywali się do wyjazdu przez trzy miesiące – dodaje. W tym czasie wspólnie się modlili, pracowali w grupach dzielenia i poznawali się wzajemnie. – Nie zawsze jest łatwo zachęcić młodych ludzi do takiej formy przygotowania – przyznaje organizator – zdarza się, że chcieliby wpłacić

pieniądze, dostać praktyczne informacje i od razu jechać. Kiedy jednak uda się ich przekonać, że warto spędzić ze sobą trochę czasu na modlitwie i refleksji nad sensem „Pielgrzymki zaufania przez ziemię”, jak nazywamy spotkania, już na miejscu przeżywają ten czas zupełnie inaczej.

– Pomagamy im zrozumieć, że tam, w Genewie, od kilku miesięcy parafie przygotowują się, żeby nas przyjąć – opowiada Ada Kwiatkowska i pokazuje mi wiadomość od Lucie, wolontariuszki przygotowującej Spotkanie w Szwajcarii.

– Nawiązaliśmy kontakty z każdą z parafii – pisze młoda Szwajcarka – wraz z lokalnymi grupami przygotowań dyskutujemy na temat różnych sposobów informowania ludzi, również tych, którzy nie uczestniczą w życiu Kościoła. Kilkoro młodych z Genewy postanowiło przygotować stanowisko przed supermarketem, aby informować kupujących o Spotkaniu...

W relacjach ze Szwajcarią są też wrocławskie akcenty. W jednej z parafii grupa przygotowań

Modlitwa podczas dni skupienia w Trzebnicy – przygotowanie do ESM w Genewie

spotyka się w domu młodego małżeństwa, które opowiada, w jaki sposób dowiedzieli się po raz pierwszy o Spotkaniu. Znają Taizé od 1989 od ESM we Wrocławiu, w czasie którego się poznali. Pewnego dnia ich siedmioletnia córka Marine wróciła do domu z katechizacji. Powiedziała rodzicom, że słyszała o Spotkaniu Młodych, które ma odbyć się w Genewie. Rodzice dostrzegli w tym wspaniałą okazję, aby znów włączyć się w życie wspólnoty i włożyć w to całe swoje serce... Zrozumieli, jakim szczęściem dla parafii jest przyjęcie młodych ludzi z całej Europy i dzielenie się wspólną modlitwą. Chcą być pewni, że parafianie okażą młodym gościnność, jak tylko najlepiej potrafią.

Dla Pawła Kwiatkowskiego bardzo istotny jest fakt, że Spotkanie będzie miało miejsce w mieście, gdzie w sercu brata Rogera rodził się pomysł założenia ekumenicznej wspólnoty. – Wrócić do Genewy i pokazać, że idea jednego z mieszkańców tego miasta tak się rozrosła, to pobudza moją wyobraźnię – dodaje.

KS. ANDRZEJ JERIE

TAM SPOTKANIE JUŻ TRWA

PAWEŁ KWIATKOWSKI

– Młodym, którzy wybierają się na Europejskie Spotkanie Młodych, mówię, że w Genewie są rodziny, które na nich już czekają, przygotowują się, że to spotkanie tam już trwa. Dla Szwajcarów to nie jest łatwe. Muszą się otworzyć. To nie jest tak jak w Polsce, że proboszcz mówi: przyjadą pielgrzymi, trzeba ich przyjąć, i parafianie po prostu przychodzą. Tam jeszcze trzeba dużo zrobić.



ADA KWIATKOWSKA

– W zeszłym roku byliśmy na Spotkaniu w Zagrzebiu. Trafiliśmy do parafii, w której nie było nic. Grupa przygotowań to była... tylko jedna zupełnie załamana dziewczyna. Ksiądz nie był zainteresowany spotkaniem, w parafii nie było odzewu. Bracia wysłali nas tam, żebyśmy ratowali sytuację, bo mieliśmy pewne doświadczenie w organizacji wspólnej modlitwy, dni skupienia. Było nas czworo, ale wszystko świetnie się udało. Kiedy 28 grudnia przyjechaliśmy do parafii, byli przekonani, że wszystko było od dawna świetnie przygotowane. Dla mnie to był cud. Zobaczyliśmy na własne oczy, jak „coś” rodzi się z „niczego”. Teraz jestem ciekawa Kościoła szwajcarskiego, zwłaszcza Kościołów protestanckich, tego, jak wyglądają ich parafie.



Zapraszamy

■ NA VERBUM CUM MUSICA,

które odbędzie się w kościele pw. NMP na Piasku, w przeddzień Wigilii, 23 grudnia, o godz. 17.00. Tym razem to cykliczne biblijne spotkanie wypełni niezwykle koncert muzyki sakralnej w wykonaniu znakomitego białoruskiego chóru chłopięcego z Mińska pod dyktando Ładimira Głuszakaja. Występ „Kapeli Chłopczyków” działającej przy Akademii Muzycznej w Mińsku na pewno będzie niepowtarzalnym wydarzeniem muzycznym.

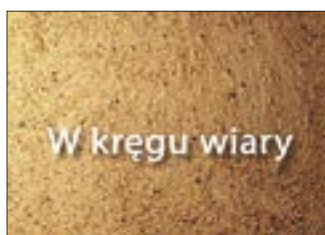


■ NA WYSTAWĘ „TOTUS TUUS”

prezentującą fotografie Andrzeja Winiarza, poświęcone pamięci Jana Pawła II. Można je oglądać w kościele pw. NMP Królowej w Oławie-Nowym Otoku oraz do 10 stycznia 2008 r. w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Oławie, gdzie prezentowanych jest ok. 40 fotografii w dużym formacie. Jedną z nich autor przekazał na aukcję, z której dochód przekazany zostanie na pokrycie kosztów leczenia 10-letniej oławianki, zmagającej się z nowotworem. Honorowymi patronami wystawy są: abp Marian Gołębiowski, prezydent Ryszard Kaczorowski oraz Kapelan Rodzin Katyńskich śp. ks. prał. Zdzisław Peszkowski. Więcej na stronie www.awiniarz.com

■ NA PROGRAM „W KRĘGU WIARY”

emitowany przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45. Jego twórcy zapraszają do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach. ■



Świetlica Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame we Wrocławiu

Tu chcą się uczyć i śpiewać

Profesjonalne studio nagrań, radiowa konsola, słuchawki, mikrofony – w takiej scenarii przez kilka dni podopieczne i wychowawczynie Świetlicy bł. Matki Teresy nagrywały w Radiu Rodzina swoją pierwszą płytę.

Ta spontanicznie powołana do życia świetlicowa schola – 9 dziewcząt i 4 opiekunki – podjęła nie lada wyzwanie. W niespełna miesiąc, pod okiem Małgorzaty Malcher, dyrygentki chóru Politechniki Wrocławskiej, wyćwiczyła 12 kolęd. Na krążku znalazły się 4 tradycyjne i powszechnie znane utwory oraz 8 bożonarodzeniowych piosenek rzadko wykonywanych, zacerpiętych z twórczości dla dzieci.

Od 2 do 70

8 grudnia 2003 roku wrocławskie Siostry Szkolne de Notre Dame rozpoczęły pracę z dwójką dzieci z podstawówki. Po roku na popołudniowe zajęcia w domu zgromadzenia przy ul. św. Marcina 12 przychodziło 23 uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum. Dziś na świetlicowej liście widnieje 70 nazwisk, a każdego dnia z czterech niewielkich pomieszczeń korzysta ponad 40 dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Gdyby nie ograniczenia lokalowe, chętnych byłoby znacznie więcej.

Zanim wybijie godzina 14.00, część dzieciaków już czeka na otwarcie świetlicy, a gdy zbliża się 18.00 i czas jej pracy dobiega końca, większość z nich chętnie zostałaby jeszcze dłużej. – Kiedy ktoś z nich nie może uczestniczyć w zajęciach, bardzo to przeżywa – mówi s. Rafała, kierowniczka świetlicy. – I robi wszystko, by jak najczęściej do nas wrócić – dodaje. – Przychodzą tu coraz chętniej i wciąż zgłaszają się nowi – włącza się s. Sabina, prełożona wrocławskiej wspólnoty Sióstr de Notre Dame – chociaż większość spędzanego u nas czasu poświęcają na nadra-



ZDJĘCIA JOLANTA SASIADEK

bianie zaległości szkolnych i zadania domowe. Dopiero potem jest czas na wspólny relaks.

Przez cztery lata stworzyli zgraną grupę, która jak rodzina obchodzi urodziny, imieniny, święta i ważne wydarzenia, w przyjaznej atmosferze, z uroczystym poczęstunkiem. Gdy dopisuje pogoda, młodzież gra w piłkę lub uczestniczy w grach zręcznościowych na placu zabaw. W pochmurne dni bierze udział w rozwijających zainteresowania zajęciach plastycznych, technicznych, komputerowych, przyrodniczych, muzycznych czy teatralnych, odbywających się w budynku. W soboty i niedziele, jeśli życzliwa pomoc sponsorów na to pozwoli, organizowane są wycieczki za miasto i w nim – do zoo czy w poszukiwaniu wrocławskich krasnali – a także wyjścia do kina, teatru, restauracji. To rozwija, uczy zachowań w różnych sytuacjach i pokazuje nowe możliwości. Nie tylko wypoczynkowi, ale i nauce służą też wspólne zimowiska i kolonie.

Niektóre kolędy trzeba było powtarzać wiele razy, by osiągnąć właściwy efekt

pomysł nagrania świątecznej płyty. Nie jest to jedyny sposób, by zapracować na siebie. – Bardzo nam zależy – mówi s. Rafała – by nasi podopieczni, często odrzu-

teni w swoim środowisku, niedoceniani i niezauważani, zmobilizowali się i nauczyli dawać coś z siebie. Dzięki temu czują się dowartościowani i zaczynają wierzyć w siebie. A wtedy inni ludzie też dostrzegają ich możliwości i talenty – podkreśla z zadowoleniem, a na potwierdzenie tych słów pokazuje stertę niebieskich plecaków. Młodzież otrzymała je w zamian za wykonanie pięknych świątecznych kartek. Zaangażowała się też w przygotowanie jasełek, misterium Męki Pańskiej, inscenizacji przedstawiających tajemnice różańcowe. Młodzi uczestniczą we Mszy św. odprowadzanej dla nich w klasztornej kaplicy, ucząc się dobrego przeżywania liturgii, a także w pierwszych piątkach, Roratach, Różańcu i Drogach Krzyżowych. Dzięki tej religijnej edukacji świetlica ma swoich 10 ministrantów i tyle samo dziewcząt śpiewających w scholi parafialnej przy katedrze.

Najważniejszym sukcesem świetlicy jest radość dzieci. Tutaj znalazły zrozumienie, wsparcie, serdeczność i ciepło płynące nie tylko z kominka. Wszyscy chętnie przy nim zasiadają, by nacieszyć się sobą i dobrem, które tu razem tworzą.

JOLANTA SASIADEK

Kolędy i malowanki

Potrzeba zdobycia pieniędzy na wakacyjne wyjazdy zrodziła



Wspólna strona wrocławskich duszpasterstw akademickich:

www.poczatek.info

Szukasz rekolekcji? Może interesują cię spotkania o tematyce społecznej lub rodzinnej? Teraz te informacje student znajdzie na jednej stronie internetowej.

– Pomysł powstał podczas dyskusji nad plakatem duszpasterstw akademickich (DA) dotyczącym „Tygodnia na dobry początek” – mówi Paweł Sroka z DA „Porcjunkula”, projektant i kierujący stroną. – Myśleliśmy, jak ułatwić odbiorcom zapamiętanie interesujących ich adresów. Wiemy, że dużo osób niewiele wie o duszpasterstwach, „coś słyszały” o jakichś dwóch większych ośrodkach. Strona informacyjna pokazuje, że jest nas więcej – dodaje.



RADEK MICHALSKI

„Tydzień na dobry początek” (kiedyś „Rekolekcje na dobry początek”) to dni skupienia odbywające się w pierwszych dniach października każdego roku i wprowadzające studentów w zajęcia akademickie. Nazwa strony www.poczatek.info nawiązuje do tych właśnie dni. Wi-

Dzisiaj wymiana większości informacji między studentami odbywa się za pomocą Internetu

tryna nie ma ambicji zastępowania istniejących już stron duszpasterskich. Ma na celu skondensowanie informacji o wydarzeniach przygotowywanych w poszczególnych DA.

– Pomysł bardzo dobry – komentuje Kasia z Akademii Medycznej we Wrocławiu. – Szukając

adwentowych rekolekcji, musiałam rok temu zwięzić kilka stron, a i tak przegapiłam interesujący mnie temat. W tym roku nie miałam takiego problemu. Często aktualizowana będzie na pewno bardzo pomocna.

Prace nad witryną koordynuje MORDA – spotykająca się co miesiąc studencka MiędzyOśrodkowa Rada Duszpasterstw Akademickich.

– Mam nadzieję, że będzie ona przydatna, ułatwi dotarcie do duszpasterstw akademickich i pokaże, co ciekawego w nich się dzieje – podsumowuje Paweł. – Mapka z zaznaczonymi lokalizacjami pomoże studentom zainteresować się pobliską wspólnotą, o której istnieniu nie wiedzieli.

RADEK MICHALSKI

KKK (3)

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

Ks. Mariusz Rosik przypomina, że kto chce odkryć, jaki jest Bóg, winien patrzeć na oblicze Jezusa. Pod osłoną nocy przyszedł do Jezusa faryzeusz Nikodem, by rozmawiać o Bogu. Usłyszał wtedy: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne”. Bóg Jezusa jest Bogiem miłości, który pragnie dobra człowieka. Z brakiem miłości, czyli z grzechem, jest tak jak z dłonią wyciągniętą przed oczy. Choć jest ona mała, potrafi przesłonić światło słońca, miliony razy większego od Ziemi. Znana jest opowieść o akrobacie wyczyniającym różne sztuczki na linie. Pewnego razu przewiesił ją nad ogromnym wodospadem i przechodził z jednej strony na drugą. Gdy zebrał się tłum widzów, zaczął przenosić ciężkie przedmioty, czym zyskiwał coraz większy aplauz. W końcu chwycił za taczkę i zrezygnował z jej pomocy. Owacje rosły, więc zapytał widzów: „Czy mógłbym przewieźć w taczce człowieka nad wodospadem?”. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że tak, ale nikt nie odważył się tego zrobić. Podobnie jest z nami. Wiemy, że Jezus zaprowadzi nas bezpieczną drogą do Ojca, lecz trudno nam zawierzyć Mu swoje życie.

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

300-lecie śmierci Karoliny Piastówny

Ostatnia z rodu

Dzieciństwo w pięknym zamku i szalona miłość, potem życie w samotności i działalność dobroczynna. Księżniczka Karolina przeżyła wiele. Jej śmierć w Wigilię 1707 r. zamknęła dzieje pierwszej polskiej dynastii królewskiej.

Brzeg, Wrocław, Legnica, Trzebnica – wszędzie tu można napotkać jej ślady. Urodziła się 2 grudnia 1652 r. na zamku w Brzegu. Jej ojciec, możny władca księstwa legnicko-brzeskiego, myślał nawet o polskim tronie. Pla-

ny spędziły na niczym. Co więcej – umierali kolejni jego synowie, bracia Karoliny. W 1675 r. zmarł ostatni z nich, a zarazem ostatni piastowski książę, Jerzy Wilhelm.

Mając 20 lat, zakochała się w Karolinie poślubiła (najpierw potajemnie) oficera austriackiej armii Fryderyka von Schleswig-Hol-

steina. Zmieniła jednocześnie wyznanie z kalwińskiego na katolickie. Niestety, małżeństwo okazało się nieszczęśliwe i po sześciu latach doszło do separacji. Syn Fryderyka i Karoliny, Leopold, pozostał przy ojcu. Ona zamieszkała samotnie w pałacu księż-



Karolinę można zobaczyć m.in. w brzeskim zamku, miejscu urodzin

AGATA COMBIK

zął legnicko-brzeskich we Wrocławiu; poświęciła się modlitwie i działalności dobroczynnej. Po śmierci, zgodnie z jej wolą, pochowano Karolinę w Trzebnicy, tuż obok grobowca św. Jądwigi. Serce natomiast złożono w srebrnej urnie w kościele pw. św. Klary we Wrocławiu przy obecnym pl. bp. Nankiera. Umieszczony tam przez jej syna napis przypomina: „(...) Karolina, księżna Holsztynu. Ostatni potomek wielkiego rodu Piastów. Żyła na świecie 930 lat w osobach przodków swoich, w sercu swym tu złożonym 55 lat i 22 dni, w sercu syna – teraz i zawsze żyć będzie (...)”.

AGATA COMBIK